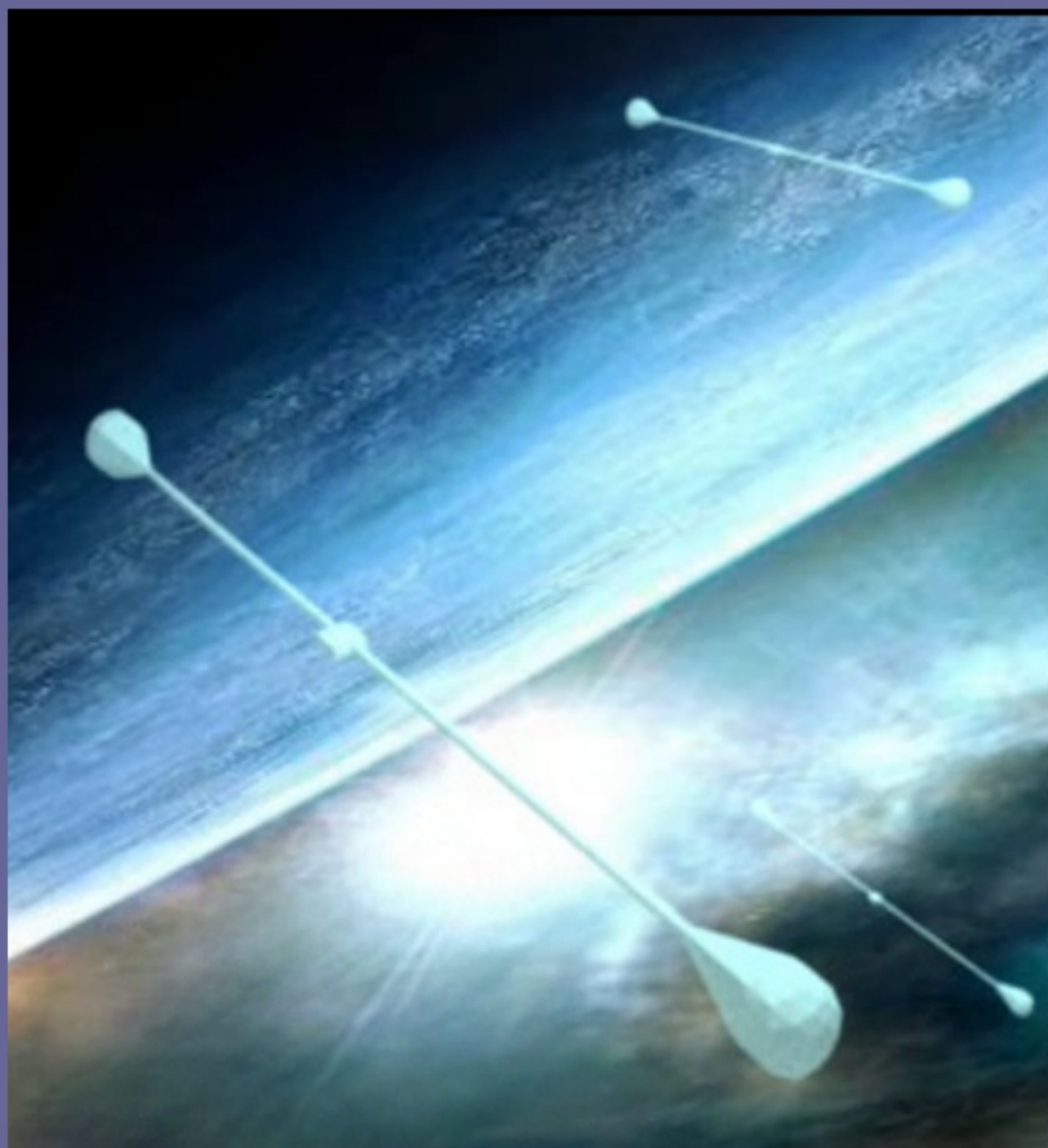


COMPORECORDEYROS



FUTURYSTYKA

COMPORECORDEYROS

FUTURYSTYKA

wydanie II
2012

Wstęp

Ta praca to efekt długich przemyśleń, niestety nie zawodowego literata. Z góry proszę o wybaczenie kanciastego niekiedy języka i wspomaganie się skrótami myślowymi. Ważne dla mnie było przekazanie treści.

Zajmuję się tu wizjami przyszłości, które narzucają mi się od dłuższego czasu. Być może z tego powodu, że nie umiem znaleźć w sieci niczego co by łagodziło mój metafizyczny niepokój, spowodowany brakiem stabilnego dążenia do przyszłości na wciąż zajęтым nakręcaniem kryzysu wolnym rynku.

Próbuję "przepchnąć" w swoim umyśle ochotę na przyszłość jasną i wyraźnie rysującą się na ciemnym tle powszechnej inteligentności rynkowej ulotnego w istocie "teraz". Tak żeby umysłowi chciało się bardziej niż by musiał... Oczywiście nie bezkrytycznie, z widokiem zagrożeń i pełnej błędności historii ludzkiej myśli.

Kompozycja całości jest spontaniczna, a może nawet trochę chaotyczna.

Słowo "futrystyka" składa się tu z dwóch słów "future" - przyszłość i "turystyka".

To właśnie jest tu wykładnią i myślą przewodnią...Żeby trochę powędrować po przyszłości.

Może nie koniecznie chodzi o to jak to będzie, bo tego na pewno wiedzieć się nie da, ale o pogdybanie sobie co też może nas czekać w odległej przyszłości.

(Obowiązuje tu konwencja "pół żartem, pół serio".)

*** Metaergonomia ***

Metaergonomia - poszukiwanie uchwytności pełni życia.

Pragnienie kultury uchwytności pełni życia, zarówno w przypadku człowieka, jak i ludzkiej socjoprzestrzeni, wywołuje pojęcie metaergonomii. Metaergonomia nie jest poglądem, ale dziedziną rozważań.

Nie jest też nowością, to właśnie z tej dziedziny wywodzą się rewolucje, systemy, koncepcje społeczne i ustrojowe...

Ale też i idee sprawiedliwości, równości, przestrzegania świętych praw, religie, a nawet hipisi...

Możemy więc panicznie realizować jakiś zwariowany plan, doskonałe rozwiązanie, lub w ogóle coś co potem będzie nazywane utopią, szkaradą...

Lub zdobywać góry prawdy w świadomości metaergonomicznej natury naszych rozważań o jakości życia, za pomocą nieomotanej wyobraźni i oczywiście warunku koniecznego do sukcesu intelektualnego, czyli dobrej woli.

Moje metaergonomiczne rozważania zaprowadziły mnie do kilku rozwiązań, które właściwie są kierunkami, bo nie można powiedzieć że tych rozwiązań nie było, ale i trudno nie zauważyć, że ich nie ma;

*** Model mikroekosfery orbitalnej ***

Idea życia w kosmosie, jest na razie słabo rozwinięta. Wszelkie programy kosmiczne głowią się nad problemem zamieszkania na innych planetach, w zwykle trudnych warunkach, bez atmosfery, lub z atmosferą bardzo trudną do zamieszkania. Już samo lądowanie na innych planetach i ewentualnie start w drogę powrotną to gigantyczny problem techniczny i logistyczny i prawdopodobnie najdroższa i najtrudniejsza część ekspedycji i eksploracji. Pomysł który tu przedstawiam zmienia ogólnie znaną strategię eksploracji kosmosu.

Okazuje się, że ludzie nie muszą lądować na innych planetach, zwłaszcza tych niewygodnych dla życia i mieszkania. Ludzie w tym projekcie mają mieszkać na orbitach planet, a na same planety opuszczać jedynie w pełni zautomatyzowane systemy eksploracyjne.

Kopalnie, huty, przetwórnice, a nawet wstępna produkcja... to wszystko już w naszych czasach może być w pełni zautomatyzowane i sterowane z dużej odległości, za pomocą systemów cyfrowych. Takie właśnie rozwinięte automatyczne infrastruktury będą lądowały na planetach, a sterowane będą komputerowo z orbity, gdzie będą mieszkać i pracować ludzie.

Do zamieszkania na orbicie, czyli w warunkach próżni kosmicznej ustawicznego promieniowania, narażenia na wiatry słoneczne, uderzenia przelatujących okruchów kosmicznych, meteorów... itp, potrzebna jest bezpieczna mikroekosfera.

Kluczem do budowy takiej mikroekosfery jest balon.

Już ciśnienie 1 atmosfery, czyli ciśnienie w którym człowiek czuje się bardzo dobrze, wystarcza do uzyskania w miarę sztywnej konstrukcji w próżni. Zakładam, że balony będą wielokomorowe i część osłonowa będzie składała się ze zjonizowanych gazów zatrzymujących promieniowanie kosmiczne. Te gazy mocno sprężone, jednocześnie będą pełniły funkcję osłony oraz utwardzenia - stabilizacji całej konstrukcji. Takich zewnętrznych komór może być wiele warstw... Wewnątrz znajdzie się obszerna mikroekosfera dla kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu rodzin.

Mikroekosfera będzie posiadała zamknięty obieg wody, glebę na której będzie wyrastało jak najwięcej roślinności, stanowiącej źródło pożywienia i tlenu. Zakładam, że mikroekosfery będą budowane z błon nanorurkowych (fulerenowych ?, a może jeszcze innych super wytrzymałych, trwałych, lekkich... odmian krystalicznego węgla, czyli diamentu). To pozwoli uzyskać wielkość balonu o średnicy rzędu kilkudziesięciu do być może kilkuset metrów...

Ważnym czynnikiem ograniczającym wielkość mikroekosfery będzie sposób uzyskania sztucznej grawitacji. Sztuczna grawitacja powstanie z siły odśrodkowej, którą uzyskamy łącząc dwa (lub więcej) balony i nadając układowi połączonych balonów ruch obrotowy wokół środka masy układu.

Taka właśnie karuzela umieszczona na orbicie będzie elementarnym i zasadniczym modułem infrastruktury życia na orbitach wszystkich planet Układu Słonecznego.

Karuzela mikroekosferyczna będzie musiała posiadać urządzenia do wytwarzania silnego pola elektromagnetycznego zdolnego osłonić ją przed wiatrem słonecznym. Prawdopodobnie uruchamianym tylko podczas wybuchów na słońcu, a nie na stałe. Ale przy założeniu, że całość układu będzie miała swoją siłownię (najprawdopodobniej atomową, ale może też skuteczne wykorzystanie energii słonecznej wystarczy..), taka osłona może działać stale. Warto zauważyć, że w środku ciężkości wszelkie rzeczy nie będą nic ważyć, więc tam będą znajdować się wszelkie magazyny, doki, zapas wody, gleby.... i wszelkie ciężkie urządzenia, jak np. siłownia. Dlatego wirujące wokół środka masy karuzeli balony, będą mogły być przestronne i wygodne. I tylko w nich będzie panowała siła sztucznej grawitacji, niezbędna dla zdrowia i życia ludzi.

Karuzela orbitalna będzie posiadała umiejscowiony w środku ciężkości własny napęd, zdolny łatwo i szybko przenieść ją z miejsca na miejsce, a może nawet umożliwiający dalsze podróże.

Napęd będzie umożliwiał usunięcie się z toru lotu okrucha skalnego wypatrzonego przez systemy radarowe. Ochronę przed uderzeniami meteorytów będzie można organizować także przez wykorzystanie dostępnych środków niszczenia...

Wirujące karuzele będą zwykle w większej liczbie rozmieszczone w pobliżu siebie, dając swobodę komunikacji i kontaktów wystarczającej liczbie ludzi. Którzy będą poruszali się między karuzelami za pomocą małych balonów transportowych.

Przypuszczalnie promień karuzeli będzie miał długość kilkaset do kilku tysięcy metrów. Po linach łączących balony ze środkiem ciężkości będą poruszały się windy. W środku ciężkości będą też umiejscowione przestrzenie wypoczynkowo rozrywkowe... tam nie będzie grawitacji... To będzie nowa jakość życia. Wszelka praca będzie odbywała się przez komputer sterowana i nadzorowana przez ludzi, a człowiek będzie miał dużo więcej czasu i prawdopodobnie ochoty do rozwoju wyższych zainteresowań, sport, edukacja, sztuka...

Będzie chciało się mieszkać na orbicie, a wyprawy ludzi na samą planetę będą drogim sportem ekstremalnym.

Łatwo zauważyć, że ten model zagospodarowania kosmosu nie ogranicza pola eksploracji wyłącznie do Układu Słonecznego. Za pomocą wielkiej chmary karuzel orbitalnych, ludzie będą mogli organizować wielopokoleniowe wyprawy do innych gwiazd kosmosu i ich układów planetarnych.

Jestem silnie przekonany, że ten właśnie kierunek powinna obrać ludzka inżynieria w kwestii swego kosmicznego losu.

* Życie Na Orbicie *

Jesteśmy jak najbardziej kosmitami!!!
Kręcąc się wokół kosmicznie przyzwoitej gwiazdy,
na niewielkiej, ale wygodnej planecie,
raczkując już od czasu do czasu w przestrzeni
kosmicznej.

Ziemia wskazując nam granice zużycia zasobów
i miejsca do życia naturalnie mnożącej się ludzkości,
wyraźnie podpowiada nam kierunek do wyjścia
z delikatnej atmosferycznej błonki swej macicy.
A proste rachunki wskazują nam techniki wykonania
wskazówek natury i Boskiej Mądrości

Czyż mógłby Bóg pozbawić nas możliwości odkrycia
przygotowanej wcześniej dla nas bezmiernej przestrzeni
do radości.

Przez lęki porodowe, ból i szczęście cierpienia na
istnienie.. wydostaniemy się w kosmos.

Ludzkość łąziła z maczugą, stosunkowo niedorozwinięta
intelektualnie, w czasach pojawienia się pierwszych wizji
przyszłości. Te wizje zostawały jej w pamięci
i w księgach, które nie spłonęły i nie zezarło ich
robactwo. To ślady po wiszących ogrodach, unoszących
się w stanie nieważkości bogach i innych znakach
przyszłego życia w kosmosie.

Te ślady - iskry zapalały najwyższe pragnienia,
zdolność do poświęceń i uniesień, jako prześwity
prawdy w baśniach.

Przyj.. przyjm..

Wyjście z klimatyzowanej, ciepłej, przytulnej, pachnącej
macicy Matki Ziemi na orbity wszystkich ciał
niebieskich, to przecież wcale nie pożegnanie,
a wręcz przeciwnie, miłość do ulubionej planety może
być pomnożona..

Przykładowa budowa mikroekosfery na orbicie;
Balony wypełnione powietrzem wirujące wokół środka
ciężkości zapewniając sztuczną grawitację zrobioną
z siły odśrodkowej.

Dwa balony mikroekosferyczne o średnicy 100 m. każdy.
Wypełnione powietrzem o ciśnieniu 1 atm.
Połączone pięciokilometrową liną i wpuszczone w ruch
wirowy wokół środka układu dadzą przestrzeń na
wygodną wieś w postaci ogrodu wiszącego na orbicie...

Mieszkanie w karuzelach wirujących na orbicie,
będzie świadectwem zrozumienia zasadniczej budowy
kosmosu, który jedynie w stanach subtelnej równowagi
ruchów obrotowych nadaje się do wygodnego życia
materialnego.

Dopiero na orbicie, w karuzelach ogrodów wiszących,
ludzkość będzie umiała żyć naprawdę wesoło,
a nie tylko łapać chwilę wesołości,
by zgubić ją zaraz w odmętach następnej agresywnej
chwili...

Chodzi o zorganizowanie w pełni zautomatyzowanej
sterowanej przez człowieka za pomocą komputera,
joysticka, pilota...itp. rzeczywistości
egzystencjalno-gospodarczo-przemysłowo-ekspansywnej
kosmicznie, a nie o uczenie maszyn myślenia!!!...
I nie chodzi o to, żeby człowiek był psychotechnicznym
automatem sterowanym przez bystrzejsze od niego
myślące komputery, lub bezmyślnie służące akurat -
zyskom struktury bezwolnej uległości prądom
wolnorynkowym.

Chodzi o wiadomość "odjazdowej" wręcz kruchości
życia materialnego, zawartego w rzadkim w kosmosie
zakresie warunków fizyczno - chemicznych
i płaszczyzny wspólnego interesu całego gatunku... o
wiadomość METAERGONOMI kultury i cywilizacji,
o którą się modlimy.

Najlepszym miejscem do życia wysokorozwiniętego technologicznie, są orbity bogatych w zasoby mineralne ciał niebieskich...

...Najobszerniejszym, najekonomicznym, najbezpieczniejszym, najbardziej cool i okeyos.

Ruch obrotowy jest super!

Sama grawitacja nie poradziłaby sobie bez ruchu obrotowego.

I to właśnie w stronę karuzeli powinna zmierzać architektura orbitalna.

Bo karuzela jest cool!

Kto kreślił koła na piasku?

Komu chciało się przyszłości ogromnej?

Kto mieszka w przestrzeni kosmicznej?

Czy to nie ty czytelniku?

Czytelnik jest okeyos...

Zasadniczy upór racji kosmicznej będzie rozdmuchiwał te mentalno - magnetyczno - psychotechniczne głątwy taktyczne i odsłaniał energię istnienia... w życiu na orbicie. Ciężar potężnej przestrzeni zmieni proporcje egoizmu i wyzwoli pragnienia najwyższe.

I mądrość będzie mościć sobie namioty na łąkach wyobraźni niepopierniczonej.

Uwaga!

Najgroźniejszym zagrożeniem dla ludzkości są głupi kosmici.

** Jak będzie wyglądało życie w orbitalnych karuzelach balonowych.**

Przeciętna wioska będzie składała się z co najmniej dwóch połączonych kilku do kilkudziesięciokilometrową liną balonów kosmicznych o średnicy ok. 100 m każdy. Z czego błona osłonowa ok. 10 m i 80 metrowej średnicy kula podzielona poziomami przyniesie 1000 do 2000 m² powierzchni egzystencjalnej. Ściany i podłogi wypełnione środowiskiem glonowym i (lub) glebowym, będą terenem uprawnym i jednocześnie fabryką tlenu. Całość wypełniona roślinnością będzie stanowić ogród mieszkalny... Dwie krowy, kilkanaście kur, koza, lub kilka owiec, kilka psów i kotów, ptaszki za ciężkie pieniądze zamawiane u hodowców orbitalnych... itp. Wszystkimi procesami gospodarze będą sterowali przez domowe laptopy. Laptop będzie też narzędziem pracy... Laptopem będzie pracował naukowiec, inżynier, fabrykant (produkcja będzie w pełni zautomatyzowana..), także górnik, który będzie sterował zautomatyzowanym sprzętem wydobywczym spuszczone na konkretne ciało niebieskie...

Komputer nie będzie musiał myśleć. Myślał będzie człowiek, a komputer tylko będzie wykonywał precyzyjnie zadane polecenia.

Wirujące w pobliżu: szkoła, kościół, park rozrywki, obiekty sportowe... będą osiągalne za pomocą tanich skuterów z napędem jonowym również zbudowanych na zasadzie balonu, gdzie różnica ciśnień między wnętrzem balonu a otaczającą go próżnią będzie siłą nośną całej konstrukcji. Skutery sterowane będą również automatycznie za pomocą GPS w wersji orbitalnej. Tak, że podróżujący wklika adres do którego chce się dostać, a GPS + napęd dowiozą go bezkolizyjnie i bezpiecznie pod wskazany adres. Balon będzie żywił od kilku do kilkudziesięciu mieszkańców.

Wygodna wieś będzie liczyła kilkudziesięciu mieszkańców (kilka do kilkunastu rodzin)
(Będą oczywiście też wersje dla bogatych samotników ... itp)

Żeby zrozumieć istotę ogrodów orbitalnych, trzeba zwrócić uwagę na AKT WIROWANIA, który będzie źródłem siły odśrodkowej, nadającej sztuczną grawitację, pozostając oczywiście naturalną, uchwyconą i opanowaną odśrodkową siłą bezwładności. Cały nasz świat łącznie z gwiazdami, planetami i cieniusieńką błonką biopsychofizyczną w której jesteśmy zanurzeni, jest ściśle uzależniony od ruchu wirowego. Gdyby planety

nie wirowały wokół słońca spadłyby na niego przyciągane potężną grawitacją masy słońca... itd.

Sam Bóg rysował koła na piasku kilkanaście stuleci przed Kopernikiem...

Jednym słowem karuzela jest niezwykle ważnym i fantastycznym momentem metafizycznym naszego bytu. W przypadku orbitalnej karuzeli balonowej mamy do czynienia z najprostszym wykorzystaniem tego cudu fizyki. Otwierającym koncepcję zamieszkania orbit ciał niebieskich nie na żarty...

Pracą i obowiązkami domowymi człowiek będzie się zajmował 3 - 7 godzin dziennie, sportem 2 - 5.. Najwięcej czasu zajmie mu życie głębokie, do którego namawiają nas mozolnie przez wieki starożytne i nowe przypomnienia prawdy. Studia, kontemplacje, drugi człowiek...

Technika będzie INŻYNIERIĄ OTWARTYCH OCZU! z bojaźnią podchodzącą do genetyki, biochemii, psychotechniki... a odważnie i bohatersko do infrastrukturyzacji układu słonecznego.

Wtedy człowiek automatycznie przestanie ściekać w stronę bycia substancją materiału zasobów ludzkich do kształtowania i zacznie być sobą. Potężny horyzont codziennego widoku własnego otoczenia, którym będzie kosmos wymiecie z jego głów psychotechniczne ugryzienie się we własną dupę, wykonane przez zyski na dłubaniu w mózgach i umysłach sąsiadów, przeciwników, konkurencji i cały kit z tego wynikający...

W tym kosmicznym horyzoncie będzie zanurzony
codziennie.

Dyscyplina i szpan na widok kosmicznego wyzwolenia
realizującą się wizją wieczności, zapewni potężną
solidarność międzyludzką i ukróci ostatecznie
małoduszność.

I powróci do pamięci i przytomności ochota na myślenie
na piętnaście pokoleń wprzód.

I powiększy się moc silników metafizycznych.

I otworzą się oczy dusz.

I nabierze wagi rzeczywistość.

A rozwieją się zapyziałe układy, gnuśność,
podsiębierstwo, skubanopsychotechniki...

I to jest problem... że nowe przyzwyczajenia wypieprzą
stare...

I że stare przyzwyczajenia długo jeszcze mogą bronić się
przed nowymi, a nowe uczyć się bycia normą.

Tak, tak... Ludzkość przyszłości będzie wielką hołotą...

Chmarą na orbitach wszystkich ciał niebieskich.

Bo natchnionego przez Boga człowieka będzie już na
wieki stać na utrzymanie własnej hołoty...

A takich elegancików co ich nie stać na utrzymanie
hołoty, to on pošle do wszystkich diabłów...

żeby ci diabli pomogli im zrealizować ich własny
hermetyzm.

W cenie jednego akceleratora CERN, zmieściłyby się 2-3 windy kosmiczne gotowe do rozruchu na fulerenowych linach, zawieszane ok. 35 000 km nad równikiem... Ale cóż.. Ludzkość musi sprawdzić co będzie kiedy zderzą się dwa protony... jak dzieci... A może przebiegle chcą mieć pewność, że w kosmosie nie czekają na nich jakieś niespodzianki...

Istotą karuzeli balonowej jest to, że cała konstrukcja wykorzystuje dynamikę różnicy ciśnień, oraz siły naprężeń występujące podczas ruchu obrotowego, czyli siły odśrodkowej. Brak sztywnych konstrukcji pozwala na osiągnięcie wielkiej lekkości całego układu. Tak, że głównym ciężarem będzie woda, gleba, powietrze i infrastruktura wewnętrzna mikroekosfery. Dlatego to właśnie układ dwóch balonów, każdy w kształcie łyzy, połączonych ze środkiem ciężkości układu, wydaje się najbardziej stabilna i sterowna.

Zakładamy że ludzie będą mogli swobodnie poruszać się między balonami i środkiem ciężkości, nie naruszając równowagi krążącego układu. Sposobów korygowania stabilności może być dużo; obszar środka ciężkości może przesuwać ciężary - najpewniej przepompowywać zapas wody, który w środku ciężkości nie będzie dużo ważył, tak by obroty były stabilne.

A każdy balon może mieć własne niewielkie napędy, by w sposób zharmonizowany cyfrowo, całość utrzymywana była stale w stabilnym ruchu obrotowym.

Napęd główny będzie oczywiście umieszczony w obszarze środka ciężkości. Będzie on służył do utrzymania się na orbicie. Prawdopodobnie taka mikroekosfera będzie obiektem stacjonarnym, tzn. nie będzie zdolna, przynajmniej w początkach infrastrukturyzacji orbit, do przenoszenia się na orbity innych planet. Ale zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie by rotacja układu odbywała się na dowolnej orbicie, z orbitą słońca włącznie.

To da możliwość eksploatacji i zagospodarowania przestrzeni nieograniczonych.

Balon będzie miał swoją gazową osłonę przed promieniowaniem kosmicznym w błonach osłonowych.

A siłownia umieszczona w środku ciężkości, będzie zdolna na razie czego wytworzyć energię potrzebną do wytworzenia pola magnetycznego chroniącego przed wiatrem słonecznym. Oczywiście ja nie znam wszystkich zagrożeń kosmosu, które znają naukowcy z NASA, ale i oni pewnie nie znają wszystkich zagrożeń... Na pewno też nie znają wszystkich korzyści. Chodzi tu o zasygnalizowanie metaergonomicznej istoty tego balonowego pomysłu.

- Lekkość, jak namioty
- Powszechność możliwości koczowania w kosmosie
- Szansa przetrwania wszystkich katastrof (życie na orbicie może być w bezpieczniejszej sytuacji niż życie lądujące na niepewnych gruntach...)

-Prastare przesłania o ogrodach wiszących.

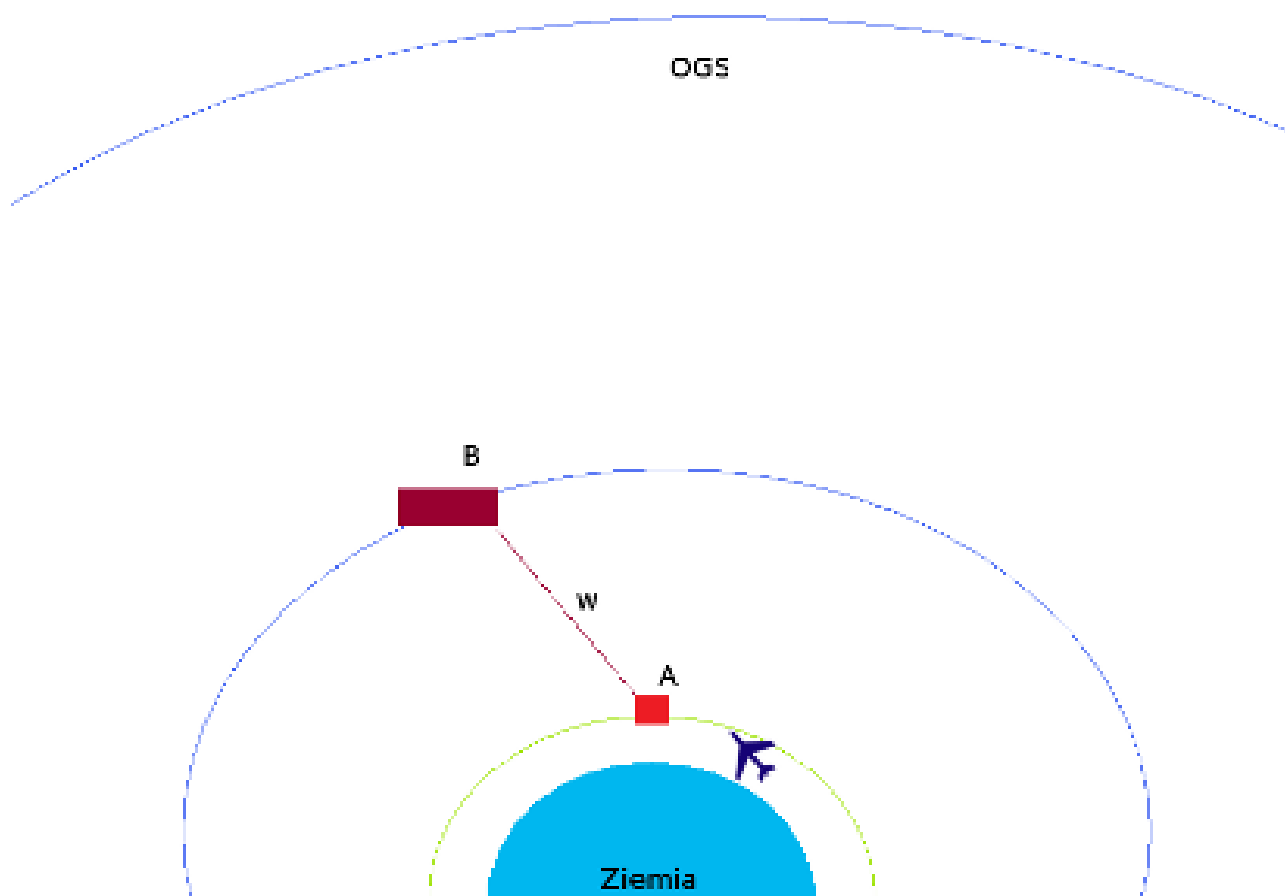
-Idea rotacji, jej powszechność w kosmicznej naturze, oraz przyszła przydatność dla ludzi...

-Wręcz narzucają się tajemne fragmenty Pisma o kołach na piasku.

-Fakt dynamicznej wartości różnicy ciśnień w kwestiach konstrukcyjnych...

Balony mogą być budowane z czegoś co nazwałem
CEGŁY PNEUMATYCZNE.

KONCEPCJA WINDY KOSMICZNEJ



Okazuje się, że winda kosmiczna nie musi być zawieszona na orbicie geostacjonarnej (OGS)...

Ponieważ nie musi być zaczepiona w jakimś konkretnym miejscu ziemi. Może ciągnąć za sobą długą linię (już nie tak długą jak ta która musiałaby utrzymywać windę na orbicie geostacjonarnej - ok 35000 km.) Koniec tej liny może być opuszczany do poziomu na który mogą dolecieć samoloty transportowe, by podjąć ładunek, z dużo niżej położonej orbity bazowej.

Dolny koniec liny (A), musi poruszać się z prędkością dostępną samolotom, aby mogły podczepiać przewożone ładunki. Górna stacja windy (B - baza) musi znaleźć orbitę wg. obliczeń poniżej. Najlepiej aby orbitalna winda poruszała się wzdłuż równika, zgodnie z kierunkiem obrotu planety. Tak by prędkość dolnego końca (V_a) poruszającego się w atmosferze była na tyle mała względem ziemi, by mógł dogonić ją samolot (V_s). Prędkość bazy (V_b) będzie większa, ponieważ baza (B) będzie miała w tym samym czasie do pokonania większą drogę...

Chodzi o odpowiednią prędkość bazy (wysokość orbity) by uzyskać siłę odśrodkową utrzymującą bazę i windę na orbicie.

Prędkość obrotu ziemi V_z (dł. równika $40000\text{km} / 24\text{h} = 1666\text{ km/h}$)

$$V_a = V_z + V_s$$

(Prędkość zaczepu windy (V_a) = Prędkość obrotu ziemi (V_z) + Prędkość samolotu (V_s))

$$V_b = V_a * R_b/R_a$$

Gdzie R_b to wysokość bazy (promień orbity bazy),
a R_a to promień obrotu zaczepu windy.

Prędkość ciała poruszającego się na orbicie obliczamy z następujących równań:

G - stała grawitacyjna,

M - masa ciała okrążanego, np. planety,

m - masa ciała krążącego, np. statku kosmicznego,

r - promień orbity,

v - prędkość orbitalna.

$$v = \sqrt{\frac{GM}{r}}$$

$$\frac{GMm}{r^2} = \frac{mv^2}{r}$$

Z tych równań już można obliczyć, jak wysoko musiałyby być zawieszona winda w zależności od wytrzymałości i długości liny transportowej, oraz masy własnej.

Problem wytrzymałości liny, w przypadku windy orbitalnej tego pomysłu, nie jest już tak straszny, jak w przypadku projektu wykorzystującego orbitę geostacjonarną. Dla którego jedynie lina z nanorurek mogłaby dać wystarczającą wytrzymałość i to granicznie. (Patrz artykuł hasło "Winda kosmiczna" w Wikipedii)

Baza windy kosmicznej z założenia byłaby centrum przeładunkowym i transportowym do rozbudowy infrastruktury orbitalnej, zbudowanej z mikroekosfer -
- bąbli powietrza w kosmosie wraz z glebą, wodą, ludźmi...
Czyli karuzel balonowych proponowanych tu jako optymalne rozwiązanie problemu życia w kosmosie. Oraz zautomatyzowanych ośrodków przemysłowych niewymagających warunków do życia.
Baza windy kosmicznej mogłaby też być portem kosmicznych statków międzyplanetarnych

ESEJE FUTURYSTYCZNE

*** Pieprzony Atak Kosmitów ***

Dużo bardziej prawdopodobnym scenariuszem ataku kosmitów, jest pieprzony atak psychotechniczny, niż atak zbrojny. Bo po cóż miałyby rozwinięta cywilizacja używać ciężkiej stali, gdy mogłaby osiągnąć sukces przez omotanie ośrodków decyzyjnych lub po prostu przez opanowanie mózgów atakowanej ludzkości.

Co ciekawe, kosmici nie musieliby być buddami, a nawet mędrkami zwykłymi. Wystarczyłoby im być inteligentnymi i mieć skuteczną metodę... no i oczywiście interes - motywację.

Czyli, że mogłaby być to jakaś banda pieprzonych przestępców, która urwała się kontroli swej rodzimej cywilizacji i pętając się po kosmosie, dotarła do naszego układu słonecznego, na naszą planetę i organizuje rozróbę, szybki interes, lub jakiś pieprzony planetarny skok.

Przenika, rozpracowuje i zamierza opanować od środka mózgi słabiej nieco rozwiniętej cywilizacji, naiwnej substancji materiału ludzkiego, biopsychomasy...

Wtedy okazałoby się, że te biblijne zagrożenia, zagrożenia od strony duszy i umysłu jak; szatan, zły duch, demony... są bardziej naukowym i precyzyjniejszym objaśnieniem sytuacji człowieka i ludzkości, niż objaśnienia ze strony pieprznięcie oświeconego rozumienia..

Taki atak mógłby zakładać, że wykorzysta siły i środki samych atakowanych. Najpierw nabierze(oszuka) grupę która będzie w zasięgu, by użyć nabranych jako narzędzi do przeniknięcia, opanowania, zahipnotyzowania, omotania lub opętania szerszego kręgu itd...

A dopiero gdy stopniowo opanuje całość "biopsychomasy", rozpocząć fazę np. wydobywania substancji neuronowej, handel zniewolonymi duszami, przetwarzanie ludzi na kosmiczne gadżety... Lub inną pieprzoną kpinę z; uczciwości, dobrej woli, życia ludzkiego, Boga i cywilizacyjnych nadziei ludzkości... Po prostu, jeśli chodzi o atak nieco wyższej cywilizacji, taki scenariusz jest dużo bardziej prawdopodobny, niż atak jakąś bronią zewnętrznego użycia.

Co gorsze ludzkość może być w ogóle nie poinformowana o takim ataku, jeśli tylko kosmici opanują najpierw środki masowego przekazu, agentury, loże, sekty, burdele i inne ośrodki życia towarzyskiego. Ludzie staną się wtedy narzędziami własnej klęski. Kosmici przenikną wyobraźnię i myśli atakowanych i wykorzystają ich do własnych pieprzonych celów. Jednych uczynią swymi pacholkami, drugich ofiarami pacholców. Następnie metodą dziel i rządź, lub na dobrego i złego policjanta..., lub inną pieprzoną psychotechniką, opanują i wysają ludzkość.

Bo np. dla nich to będzie tylko interes, albo bo z natury będą nienawistnie bezdusznymi, albo po prostu z powodu jakiejś pieprzonej kosmicznej głupoty... Po skończonej robocie, na ziemi zostanie pustynia, a kosmici zahibernują się w swych malutkich statkach kosmicznych i polecą w dal na dalsze łowy, bo np. sami będą wielkości pieprzonej muszki owocówki...

Jedyną skuteczną ochroną przed tego typu atakiem kosmitów, jest powszechne wykształcenie i kultura poszanowania indywidualności i prywatności, sprawiająca, że pieprzeni kosmici musieliby wyrolować każdego człowieka z osobna, a nie wystarczyłoby im nabrać kilku pieprzonych dziennikarzy i zasoby materiału ludzkiego, czy opanować pieprzone agencje reklamowe.

* Mądrość Środka *

Osobiście czuję się chrześcijaninem.

Ale nie od razu tak było.

Co prawda, moje rodzinne korzenie w postaci dziadków i babć były całkowicie wierzące i chrześcijańskie, ale mnie przyszło poznawać świat w parasocjalistycznej formule, wśród portretów Lenina, Marksa, Engelsa, pomników Dzierżyńskiego... i pochwały ducha nauki i zwycięstwa rozumu ludzkiego. Wiara i religia była synonimem zacofania i nieoświeconego przyzwyczajenia do zabobonu (niewiary w zwycięstwo rozumu ludzkiego, czyli w socjalizm). Należę do tego ciekawego pokolenia, które wychowywało się w narzuconej odgórnie jawnej schizofrenii intelektualnej. Nie próbuję sprawiać wrażenia, że były to "ciężkie czasy", bo też i wcale nie były takie ciężkie jak mówią media... Najbrutalniejsze okresy socjalistycznej dyktatury koniecznej, minęły parę lat przed moim narodzeniem. I atmosferze przyświecały kolejne odwilże, ulgi i nadzieje. Pierwszy człowiek w kosmosie, pierwszy raz na Księżycu, w jednym z pierwszych w małym, wschodnim miasteczku telewizorów bezustannie rosła wydajność z kwintala, a optymistyczne rokowania ekonomistów wyraźnie wskazywały, że zaraz będzie w sklepach coś naprawdę super, a nie tylko dżem, ocet i spirytus...

(to też lekka przesada.. rzeczywiście na półkach sklepowych było śmiesznie, a przeważnie puste haki w mięsnych były jeszcze śmieszniejsze, ale prawdziwe życie odbywało się spod lady, po znajomościach, a partia miała obowiązek dbać o naród... no, nie byliśmy niedożywieni, za pomocą iście cyrkowych umiejętności naszych babć i rodziców... Dziadkowie przeważnie byli zamordowani przez hitlerowców.)

Ilość czytanych w dzieciństwie książek, w moim przypadku już prawdopodobnie nie jest osiągalna, ze względu na pojawienie się komputera i zmian w zabawie w poznanie. Było to naprawdę wielkie czytanie. Juliusz Verne od deski do deski i po kilka razy, Karol May, zastępy bajkopisarzy, Lem, detektyw Marlow, całe mnóstwo literatury partyzancko - batalistycznej, literatura popularnonaukowa, Prus, Sienkiewicz, Fredro, Kraszewski, ... prozę uznawałem za męską zabawę, a wiersze były raczej dla dziewczyn... Było sporo czasu na to czytanie... Nie rozrywało nas żadne wielkie mnóstwo rozrywek. Moje dzieciństwo jednak urwało się nagle gdy w wieku dwunastu lat, odebrane mi zostało moje już ukochane miasteczko, upatrzone dziewczyny, i dziecięce sztamy i przyjaźnie, za pomocą przeprowadzki do większego miasteczka bardziej na zachodzie...

W którym atmosfera tygla narodowościowego, i ubeckiego bezpieczeństwa, wprowadzała mnie w życie alternatywne wobec jasnego dzieciństwa.

Nie, za komuny wcale nie było nienormalniej... życie w ogóle jest tak trudne i wymagające, że jakiś tam system, czy inteligentne rozwiązanie, zmienia tylko punkty nacisku, a wycisk pozostaje mniej więcej ten sam. Nie mówiąc już o poziomie zakłamania... Które też wytrwale utrzymuje swą normę.. Kurt Vonnegut, w takim momencie pisał, ".. Tak to już jest".

Tak przygotowany przez czas na wszystko, błądziłem w poszukiwaniu mądrości po całym zasobie możliwości. Przerzucił mój pęd poszukiwań na wyższy bieg Krishnamurti, którego wykłady w formie "bibuły" podrzucił mi kolega - przyjaciel, między jedną, a drugą wódką rytualną, już podczas studiów w Krakowie. Wtedy wyruszyłem na wschód. Lao Tse, zen, mądrości jogi, budda, wchłaniane były na przemian z zaciąganiem się Bruno Schulzem , wlewaniem Marqueza, zażywaniem Witkacego. Dziś mam wrażenie, że robiliśmy to wszystko na wyścigi, jakby w pogoni za odjeżdżającym pociągiem... I do tego jeszcze w konspiracji, tak żeby nie wpaść, pokrzykując maskująco dla zmylenia niewidzialnego wroga. Tak, hipisowska zadyma umysłowa była chyba ważniejszym wydarzeniem XX w. w dziejach, niż obie wojny i rewolucja. Ona jeszcze się okaże, a tamte chyba już przeminęły.

Jest taka legenda, że Konfucjusz spotkał się z Lao Tse. I że gdy Lao Tse zaczął mówić, Konfucjuszowi opadła szczęka na trzy dni... I dopiero po trzech dniach zdołał ją przywrócić do zwykłego położenia... To chińska sztuka kłaniania się obu mistrzom jednocześnie, albo raczej kłaniania się jednej mądrości, przy lekkim lekceważeniu powagi większej ilości mistrzów.

Myślę, że taki sporej wielkości chiński smok sprawował za pomocą wiatrów duchowych i zionięcia ogniem nazwania prawdy, opiekę nad wychowaniem intelektualnym hipisów.

Wschód był dla nas gigantyczną kołyską prawdy, a Jezus... Jezus był malusieńki. Dużo później zorientowałem się, że znak tao ma w sobie ukryty bardzo poważny krzyż, zaklęty w jednoznaczności miłości i poświęcenia, choć trudno wykrywalny, podczas miłości do samej tylko harmonii.

Tak właśnie opadały nam szczęki i jednocześnie mówiło się nam samo, w duchu potężnego zapachu do szukania. Jakieś tam rozwiązania, zwłaszcza inteligentne rozwiązania były w nikłym poważaniu, a nawet w lekceważeniu. Kojarzyły się z systemem, ograniczeniem wolności itp. Nie potrzebowaliśmy wygody rozwiązań, potrzebowaliśmy pytań, światła, wolnej miłości i odmiennych stanów świadomości...

Wielu prawdziwych hipisów w imię tych rzeczy znosiło męki trudy przedziwne i kładli na szalę swe życie, nie mając nawet minimum jasnego wyobrażenia o co tak naprawdę im chodzi. O co praktycznego, to już w ogóle nie mieli pojęcia. Być może byliśmy igraszką historii, ale jest też możliwe, że to historia zmarnowała rzadką okazję do posiadania pochodni w drodze do przyszłości. Żadna wiedza nie zastąpi pytań.

Teraz, kiedy już wszystko jest takie oczywiste, kiedy mądrość można włączyć lub wyłączyć, a wolną miłość kupić, a z odmiennymi stanami świadomości biegniemy do psychologa... Okazuje się, że mądrość środka nie ma wcale środka i że w środku to co najwyżej jakiś oferma zagubiony, błądzi się wobec umysłowych prądów i mody bieżącej.

Tymczasem już Sokrates, pijak wiedział, że nic nie wie... Najprawdopodobniej widział skutki próżnego złudnego wrażenia, że oto coś wiemy wspaniale i jak to on, próbował prowokować światło przeciw gnuśności. Czy to jemu się udało, czy może komuś innemu, to zostawiam badaczom. W każdym razie cywilizacja rozwinęła się, również umysłowo, dzięki ochocie na szukanie, a nie kanonom. Ponieważ europejska kultura była zbyt słaba by utrzymać kanony i stosunkowo łatwo udawały się modernizacje, to jej udało się najprędzej osiągnąć technologiczny i organizacyjny wysoki poziom, pozwalający wkroczyć do świata przyszłości.

To jej udało się najskuteczniej podchwycić przesłanie pewnego prahipisa, rewolucjonisty, nowatora...

Ale oczywiście diabeł czuwa. I stara się uśpić wiarę, nadzieję, wolę szukania... za pomocą coraz bardziej karkołomnych wygodnych rozwiązań, bezideowości i rozmycia iskry środka. Stara się żebyśmy szukali raczej potknięć i śmieszności dobrej woli, niż żeby wrodzona ochota na szukanie miała osłabić jego wpływy, wyzwalając się od tego intelektualnego minimalizmu.

Tymczasem ogrom odkrywanego kosmosu, nie zaprzecza jego jednorodności, a cała ludzka wiedza duchowa nie drgnęła nawet o jotę przez tysiące lat. Coraz bardziej obawiamy się, że wiedząc już wszystko o neutrinach, o bozonie Higgsa,... nie będziemy wiedzieć po co my to wszystko wiemy. Brakuje chyba wierze skrzydeł naiwności. A ciężkie dupsko inteligentnych rozwiązań przywiera do środka ciężkości dużo silniej niż pragnienie duszy mogłoby nakłonić w stronę mądrości środka, czy choćby mądrości drogi. Prędzej okpimy pragnienie duszy, niż damy się ruszyć na stanowiskach... Tak, tak... czekamy na Mesjasza, żeby go zabić. Po prostu, jesteśmy prawie tacy sami...

*** Koła Na Piasku ***

Czy Biblia ma jakiś związek z metaergonomią?

Można by powiedzieć że Biblia jest metaergonomią absolutną, doskonałą. Ale pojęcie metaergonomii jest zbyt małe. To znaczy jest rozważaniem z punktu widzenia

dobrych materialnych warunków człowieka jakości jego żywotnych zorganizowań, a nie stanowi wiedzy duchowej. Dlatego Biblia z łatwością przenika definicję metaergonomii i wznosi się wysoko ponad nią.

Ale w bogactwie Biblii jest przecież poświęcone sporo uwagi jakości zorganizowania życia człowieka i jego społeczności. Dlatego metaergonomia opiera swoje naukowe przeczucia także i na biblijnych przesłaniach. W czasach gdy już poważny procent czasu codzienności człowiek spędza w towarzystwie komputera, przy obsłudze

samochoodu, skomplikowanych urządzeń elektronicznych i mechanicznych, wielkiej ilości narzędzi elektrycznych, ustawicznie kombinując rozwiązania zagadek z dziedziny

dużo bardziej ścisłej niż humanistycznej..., to właśnie metaergonomia może przynieść mu sporo uduchowienia tego co robi w świecie materialnym, poprzez wykrywanie sensu dalekosiężnego tych technicznych prac.

Zważywszy że sztandarowym odkryciem metaergonomii jest odkrycie kosmicznej wagi odpustowej karuzeli, jako modelu doskonałego, który służy całemu światu materialnemu, doskonale znajdując się wobec grawitacji masy. To właśnie precyzyjnie ustawione obroty karuzel ciał niebieskich umożliwiają istnienie subtelnych warunków fizycznych na których może kręcić się życie. Widzimy więc, że metaergonomia jest raczej wesołym naukowym kabaretem, a nie poważnym zaklinaczem interesów na nauce... Co oczywiście nie znaczy że nie uda się jej wykryć czegoś, lub drogi do czegoś naprawdę opłacalnego. Tak to już jest, że odkrycia naukowe mają pochodzenie, a może nawet i charakter przedprofesjonalny.

Jezus nasz Umiłowany rysował koła na piasku, na długo przed Kopernikiem. Prawdopodobnie nie były to koła oznaczające tylko koła wozu, a jak cały charakter Jego wypowiedzi, posiadały głębię metaforyczną do przedstawiania obrazu boskiego świata i doskonałości. Rzeczywiście, po uświadomieniu sobie, że stosunkowo regularne obroty planet sprawiają, że planety w ogóle istnieją, w przeciwnym razie spadłyby w swą gorącą gwiazdę. Ostatnie odkrycia astronomiczne mówią, co prawda, o planetach prawdopodobnie urwanych swym gwiazdom, może przez kolizje, może z innych przyczyn...

Które szybują w przestrzeni kosmicznej niezależnie. Co jednak nie oznacza, że model karuzeli nie jest najdoskonalszym, w swej prostocie, sposobem na grawitację.

Jeśli do tego dodamy jeszcze możliwość uzyskania na karuzeli siły odśrodkowej, która będąc tej samej natury co siła grawitacji, może stanowić dla człowieka alternatywę siły grawitacji w kosmosie. Czyli stanowi karuzela dyskretne zaproszenie do zamieszkiwania przestrzeni kosmicznej, ukryte od wieków w metafizycznym i praktycznym polu widzenia człowieka.

A wraz z koncepcją bąbla mikroekosferycznego to już wręcz wzięcie za rączkę cywilizacji i pokazanie jej jakże nowej drogi w przyszłość. Z boskim rozmachem ukazującej bezmierność przestrzeni do zamieszkania. To rzeczywiście przełomowe wydarzenie, ale od jak dawna przełomowe, i na jak niesamowicie wielki czas zaplanowane... na tym piasku.

*** Energia = Przyszłość ***

(Dla łamigłówek i łamigłózków)

Że masa pędząca z jakąś konkretną prędkością
ma solidną energię, nikogo nie trzeba przekonywać.
Wystarczy na spacerze podczas zamyślenia
walnąć głową w śłup i wszystko jest jasne.
Masa razy prędkość do kwadratu to na pewno potężna
energia. Masa nieporuszająca się nic nie znaczy, no chyba
że stoi na drodze jakiejś innej rozpędzonej masy.
Jednak w rzeczywistości nie ma nieporuszającej się
masy. Albo kręci się wokół słońca, albo pędzi nie
wiadomo dokąd, każda poważniejsza masa ma swoją
ulubioną trasę...
Wszystko jest w ruchu.
Ruch to zmiana miejsca w czasie.
Rusza się księżyc, rusza się samochód, rusza się polityk.
Opis ruchu to już historia, poważna nauka.
Różne ruchy są mniej lub bardziej opisane.
A i te nieopisane też tkwią uparcie
w zakamarkach kosmicznej pamięci.
Wszystko co się rusza zmierza do przyszłości.
I to w przyszłości jest wszystko co wyśnione.

To w niej szukamy ducha szczęścia i nadziei,
a nawet ratunku i zbawienia ducha...

Tymczasem przyszłość jest lekceważona!

Niektóre wpływowe struktury robią z przyszłości pacholka terażniejszości do wywołania łatwowierności. Kpią sobie na różne sposoby z wizjonerów i marzycieli. Przyszłość ich nie obchodzi, w terażniejszości ma być im lepiej...Lepiej to znaczy taniej, łatwiej, szybciej i skuteczniej.

Aż strach pomyśleć, że im przyszłości nie szkoda i że tak łatwo uwodzi ich egzystencjalny zapach ulotna terażniejszości uroda.

Że pies aportuje patyk to fakt, ale on tylko tak, dla sportu i dla zabawy. A nie o ideały chodzi łachudrze.

A kiedy się wysika, wybiega i naje, kładzie się na swym kocyku i wilgotny pysk snom i marzeniom oddaje...

Może marzy o kości, może o zgrabnej suce, może o czymś, co nie pojmujemy ludzką mową...

Myślę że marzy o przyszłości, przeszłość ma gdzieś, a na terażniejszość co najwyżej pomerda ogonem.

Wszystko co żyje, do przyszłości pije.

To nie są żarty, to nie banały, to naukowe dyrdymały.

Teraz już było, teraz już nie ma.

Wszyscy przyszłości niezbadanej się trzymamy, a wiedzę tylko o przeszłości mamy.

Dobrej przyszłości chce się w przyszłości, a w teraz jak kto chce.

O przyszłość swoją i dzieci dbamy,

o przyszłość wsi, miasteczka i kraju...

O, teraz właśnie wyszło, przyszła przyszłość...

To przyszłość uwielbiamy, popijając w ulubionym domu herbatę. Choć nas straszą na przyszłość różne systemów straszydła. Choć kredyty gaszą o przyszłości marzenia... To i tak na przyszłość liczymy, że się w niej coś polepszy, nazmienia i na lepsze pozmienia.

Widzimy już więc, jaką masę, z jaką prędkością, wysyłamy w przyszłość samym tylko czasem. I wiemy na pewno, że coś w tym jest. Śmiało więc wysnujmy hipotezę nowego twierdzenia; Przyszłość to masa razy prędkość do kwadratu... A jeśli na dodatek, Einstein się nie mylił, to wypisz wymaluj, wychodzi, że;

Jeśli
Przyszłość = masa razy prędkość do kwadratu
i
Energia też
To
Energia = Przyszłość
Co było do udowodnienia.
A kto by nie wierzył, to niech się rozpędzi
i łbem w słup w zamyśleniu uderzy,
a na pewno wyjaśni mu się wszystko, jak należy.

Prędkość to droga przez czas,
a to oczywiste parametry przyszłości.
Tak, tak... na wycucie i na oko,
stwierdzić tu należy, że przyszłość
od drogi, czasu i masy zależy.
A od tego już w umyśle świata,
że przyszłość jak nic, musi
równać się masa razy prędkość do kwadratu.
Dlatego należy jak najprędzej
obwieścić światu, że;

ENERGIA TO PRZYSZŁOŚĆ,
CHOĆ PRZYSZŁOŚĆ TO TYLKO CZAS

Żeby świat nie był pełen pajaców,
co oni tylko w terażniejszość inwestują
kapitału masę i drogę przez czas...

*** Chrześcijański Socjalizm Kapitalistyczny ***
(System teoretycznie optymalny)

Zamiast oscylować po skrajnościach, jak to gospodarska myśl ludzka pokazała w XX w. szalejąc utopijnym komunizmem, cholerycznym faszyzmem oraz bezwolnym ideowo kapitalizmem wolnorynkowym...

Co najmniej teoretycznie można złożyć wizję systemu wykorzystującą dobre koncepcje w sposób nie histeryzujący

skrajnościami i podparty sławnym chrześcijańskim:

"Co cesarskie cesarzowi, co boskie Bogu..."

i z założeniem podstawowym, że chodzi o dobro ludzi.

"Ludzi" tu bardziej oznacza "przyszłych pokoleń"...

Chodzi o znalezienie proporcji, umożliwiających realizację dobra jednostki wraz z dobrem całej ludzkości.

Jeśli spojrzymy na ogół znanych nam dóbr; Kosmos, powietrze, woda, ziemia wraz z jej plonami, przemysł od najcięższego do najdrobniejszego, struktury organizacyjne i infrastrukturę....

Możemy się pokusić o podzielenie wszystkich dóbr na te które są bardziej dobrem wspólnym i te które są bardziej dobrem jednostki.

Wtedy czysto teoretycznie, możemy podjąć próbę przydzielenia różnym dobrom różnego charakteru administrowania nimi, takiego, żeby był on co najmniej racjonalniejszy, ale też i lepszy, skuteczniejszy... aż wreszcie sprawiedliwszy.

Zasadniczo rodzina ludzka, a także pozytywnie zorganizowana zgodna społeczność, posiada zarówno cechy socjalistyczne, gdy dzieli się dobrami i własnościami, gdy opiekuje się dziećmi, gdy udziela pomocy i wsparcia, zapominając o interesowności...

Jak i cechy kapitalistyczne, gdy rywalizuje, wykorzystuje inteligencję, spryt, przedsiębiorczość, siłę i pracowitość... do zrobienia interesu.

Okazuje się więc, że niepotrzebnie intelekt historyzuje skrajnościami socjalistycznej wizji i wizji kapitalistycznej w kwestii gospodarności i zorganizowania.

Wiadomo że dobra ogółu takie jak; woda, powietrze, zdrowie, atmosfera intelektualna, ochrona porządku, strategiczne filary gospodarki... powinny pozostawać własnością ogółu.

Wiadomo też, że przemysł, handel, rzemiosło... najlepiej się rozwija i ma się w sytuacji kapitalistycznej, gdy własność prywatna jest motorem działania, planowania, kombinowania, znajdowania zapotrzebowania i pomysłowych rozwiązań.

Stąd czysto teoretyczny pomysł nadania socjalistycznego charakteru rzeczom do których własność ogółu bardziej przystaje, a kapitalistycznego, tym rzeczom do których przystaje kapitalizm.

Przykładowe rozwiązanie:

1. Media, system edukacji i nauka, służba zdrowia, obronność i ochrona porządku, administracja, przemysł najcięższy stają się własnością ogółu i są zarządzane przez służbistów państwowych. (Dzięki temu unika się uproszczeń koniunkturalizmu w dziedzinach wymagających dalekosiężnych, godnych i idealistycznych rozwiązań)

2. Potężny zakres wszelkiej produkcji, handlu, kooperacji z państwowymi gałęziami, rzemiosła, kreatywności inżynierskiej, twórczości artystycznej... staje się kapitalistycznym wolnym rynkiem
OPANOWANYM!!

A więc takim który nie spływa bezwładnie wirując obrotami, w stan kryzysu koniecznego (oczywistego)...
A ma poważne szanse być zdrowym silnikiem stabilnego rozwoju cywilizacji.. tak, tak, **CYWILIZACJI KOSMICZNEJ.**

Takim silnikiem zawieszonym pod maską karoserii, ze skrzynią biegów, sprzęgłem, hamulcami i czujną i precyzyjną kierownicą...

3. Nad sprawami gospodarskimi postawmy Ducha Mądrości, wraz z wielką dalekosięzną ideą. Najlepiej ideą sięgającą wieczności. Ideą wynikającą z największego boskiego poruszenia serca i umysłu. Najlepiej niech ona wywodzi się z Boskiej Miłości Totalnej. Ideą Niebiańskiego Życia Zbawionego... Raju, mieszkań w niebie, ogrodów wiszących (patrz Kosmiczne Namioty). Wtedy już wiadomo dlaczego nasz teoretyczny model nazywa się Chrześcijańskim Socjalizmem Kapitalistycznym.

Do realizacji takiego systemu, potrzebna byłaby sublimacja elity która miałaby stanowić filar i ostoję. W końcu przecież rozwiązania na które same tylko siły naturalne nigdy by nie wpadły. (Tak jak nie wyewoluowałby sam samolot odrzutowy, samochód i wiele innych udogodnień umożliwiających realizację wyższego(?) poziomu cywilizacji. Taka elita mogłaby być sublimowana starodawną metodą egzaminu i inicjacji... Przykładowo;

1. Aby przystąpić do egzaminu na VIP-a człowiek musiałby mieć skończone dwa fakultety, lub co najmniej jeden ważny (Filozofia, prawo, fizyka...), oraz poparcie wprowadzające kilku VIP-ów już szanowanych powszechnie.

2. Egzamin miałby fazę specjalistyczną (zamkniętą), oraz fazę ogólną, w której odbywałby się z udziałem TV (gwarantowana wysoka oglądalność)

W tej drugiej fazie musiałoby się ujawnić poparcie społeczne, w tym wypadku pole znajomych, sąsiadów i wszystkich zainteresowanych mianowaniem tego kandydata na VIP-a . Telefony z poparciem, SMS-sy, e-maile.

3. Po zdany egzaminie VIP zostaje na okres kilku lat praktykantem, wtedy ustalą się jego specjalizacje, predyspozycje itp.

4. Po odbyciu praktyk VIP może już startować w wyborach, piąć się w karierze politycznej, parlamentarnej, osiągać najwyższe stanowiska, lub realizować się w administracji i zarządzaniu w terenie.

5. VIP ma zasadniczo już po zdany egzaminie zapewnione dostatnie życie i możliwość osiągnięcia wysokich pensji na wysokich stanowiskach, ale ma zaprzysiężoną przejrzystość stanu majątkowego, która z cyfrową precyzją odstręcza pokusy fałszowania władzy na rzecz jakichś ciemnych interesów "na lewo".

W rzeczywistości dopiero silna i moralna elita może poprawnie kierować tak subtelną machiną.

Idea zabudowy orbit wszystkich planet układu słonecznego wydaje się wystarczająco kusząca zarówno biznesowo, jak i metafizycznie. I to ona może okazać się oświeceniem i nową Ameryką. Zapewniając realizację pragnienia odkrywania, podboju i nowych przestrzeni... na co najmniej kilka tysięcy lat.

W kosmosie sytuacja jest o wiele bardziej wymagająca dla przezorności, talentów organizacyjnych, morale i dyscypliny ciała, ducha i umysłu.

Jeśli w kosmosie coś rzucimy to to będzie lecieć i lecieć... aż się z czymś zderzy lub zostanie wchłonięte przez jakąś wielką masę siłą grawitacji.

Dlatego narzuca się zasada wspólnoty interesów na kosmosie bardziej niż w stosunkowo sielankowej, a może nawet becikowej sytuacji biopsychosfery ziemskiej.

Tam wyraźnie skauci, zdyscyplinowani i dzielni jak komandosi, wykształceni, błyskotliwi jak hakerzy... bardziej przystają niż znerwicowani, zainteresowani głównie własnym tyłkiem, kawiarniani inteligencikowie.. itp.

Bo przecież o interes na własnej automatycznej kopalni złota na Marsie, sterowanej laptopem z własnej mikroekosferycznej karuzeli mieszkalnej na orbicie np. Księżyca, będzie musiał być drugorzędny w stosunku do interesu ogółu na harmonijnej współpracy w kosmosie.

Najprawdopodobniej zaraz po opanowaniu konstrukcyjnej zasady bąbla powietrza w próżni, który będzie stanowił podstawową cywilizacyjną komórkę życiową społeczeństwa wielkiej chmary. (tam będzie miejsce do życia dla bilionów ludzi i istnień im towarzyszących)

Nastąpi eksplozja kolonializacyjna. Po prostu to będzie się naprawdę opłacało. Przestronne orbitalne karuzele balonowe wypełnione ogrodami będą nowym miejscem do życia. Tam będzie się pracowało, odpoczywało, uczyło kochało i bawiło w zupełnie nowej sytuacji.

W pełni zautomatyzowana produkcja, przemysł wydobywczy i przetwarzanie minerałów, będzie potrzebowała tęgich głów, które za pomocą laptopa będą sterowały maszynami, taśmami produkcyjnymi, transporterami, robotami naprawczymi, wreszcie też i handlem inwestycjami...

Ludzkość prosto z etapu "głupich" gier komputerowych znajdzie się w stanie dojrzałego wykorzystania tych samych umiejętności obsługi joystika..

Również potrzebna będzie dyscyplina nauki i inżynierii do opanowania wielkiej ilości wiedzy i rozwiązań praktycznych, które będą umożliwiały rozwój i utrzymanie Nowej Ameryki.

Człowiek nabierze nowej, tej samej wielkiej nadziei, znajdując się w bardziej bezpośrednim niż na ziemi stosunku z ogromem przestrzeni kosmicznej. Wiara w przyszłość stanie się faktem. Znow będzie mógł inwestować na pokolenia do przodu i myśleć o interesie przyszłych prawnuków. Będzie to więc wielka odnowa wiary i rozumu.

Wizja Chrześcijańskiego Socjalizmu Kapitalistycznego ściśle wiąże się z przyszłością kosmiczną człowieka

Chrześcijański Socjalizm Kapitalistyczny nie jest niczym oderwanym od rzeczywistości. On już jest... Siłą rzeczy jesteśmy częściowo kapitalistyczni, gdy zawzięcie walczymy o kasę dla siebie i rodziny, a częściowo socjalistyczni, gdy dzielimy się kasą z rodziną, gdy wspieramy sąsiada, znajomego, biednego, łamagę, lub jakąś inicjatywę bezinteresowną, a opłacającą się ogółowi, społeczności... gdy stać nas na wspólnotę, idealizm, wizję dobra. Dodatkowo jesteśmy też i chrześcijańscy z powodu miłości, nadziei, mądrości, wiary, religii.

Wydaje się że jest to na tyle trwałe nasz stan jedności
w wielości, że nazwanie go nie udupi jego naturalności,
a może otworzy praktyczne możliwości dyktaturze
kultury.

Która jest chyba jedyną dyktaturą na której
nie możemy się zawieść

Jest to rozwiązanie metaergonomiczne

***Niedziela Wolna Od Reklamy ***

Pamiętam z socjalistycznych podręczników do historii, jak wiele uwagi poświęcała ta nauka wówczas, walce o ośmiogodzinny dzień pracy. Która to walka, w jakie bezceństwa byłaby nie zamieszana, zmieniła poziom humanitarności w XIX w., oby na stałe...

Rzeczywiście poszanowanie pracownika jest urealnieniem chrześcijańskiego pozytywizmu umysłowego i filarem naszego stylu bycia. I to nie ważne czy sześć, czy 12 godzin, a sam fakt umowy, jest wystarczająco budujący. Niestety walczyli o to niesławni socjaliści, a nie burżuazja... ale co tam...

Niejednym grzesznikiem Bóg wielkie dzieła wykonywał. Bo to chyba potężne dzieło, taki pozytywny obyczaj... I to niezależnie od tego którym grzesznikiem pchnięte do przodu.

Tak i teraz, Głos z nieba (Ten najgłośniejszy, choć niesłyszalny) wyraźnie podpowiada rozumowi memu.. Że trzeba powalczyć o

CZAS WOLNY OD REKLAMY.

Bo tak jak i zbytne zmęczenie psychofizyczne wymaga odpoczynku, żeby się zregenerować i radośnie przystąpić do dalszej produktywności. Tak i zmęczenie umysłu, wielkim mnóstwem próżnej różności nadwyręża uwagę i nerwy...

Zwłaszcza gdy jest nieświadomym udziałem w przepływie wielkiej masy sztucznie interesujących oddziaływań na mózg klienta. Ta dzika psychotechnika, przypomina pierwsze manufaktury, które zatrudniały ciemną hołotę, nic nie wartą, i nie mającą głosu przy ciężkiej współpracy z pracodawcą. A przy tym dymiły niemiłosiernie i zatrwały środowisko bezmyślnie, a to wszystko w sposób nieuregulowany żadną społeczną i ludzką umową.

Tak już kodeksy pracy i lata dobrych obyczajów kapitalistycznych, sprawiły, że znamy trochę robotników osobiście i nazywamy ich społeczeństwem, a zatrucie środowiska jest kontrolowane przepisami i kalkulacją. (Resztki po diabelstwie pierwotnego kapitalizmu czają się jeszcze w słowie "zasoby materiału ludzkiego", ale czaiły się też i w słowie "masy pracujące"... I jakoś się udało.)

A przecież nie byłoby wielkim problemem ustanowić ustawę o przerwie reklamowej. W mojej wizji docelowym stanem jest niedziela wolna od reklamy i codziennie osiem godzin przerwy reklamowej, w czasie największej aktywności multimedialnej dzieci. Ale można zacząć walkę od domagania się niedzieli wolnej od reklamy, żeby nie wywołać paniki na giełdzie...

Tu muszę wyznać, że osobiście cierpię na reklamowstręt. Ale to ze względu na fakt przerywania mi stosunków z dziełami sztuki filmowej i to najczęściej gdy osiągam najwyższą oglądalność osobistą, reklamą czegoś zupełnie nie na temat. Dodatkowo jeszcze te piękne dziewczyny, które uśmiechają się do mnie z ekranu, i gdy ja już wczuwam się w ich wdzięk, okazuje się że one to tylko tak, żeby przyciągnąć mózg klienta do jakiegoś proszku do prania... A kiedy już wciągnę się w historię Janosika, który wiadomo że tak, czy inaczej, dojdzie na swą ulubioną "Tatrę Mocną" ... To nagle ścina mi marzenia dalszy fragment kryminału przerywanego. Po kilku takich stosunkach przerywanych z wrażliwością filmową, mój reklamowstręt zaczyna pluć na rzeczywistość, kłócić się z rodziną i wytwarzają mi się w głowie głupoty.... Jednym słowem jestem gotowy do przerywanego programu publicystycznego, a może nawet i przerywanych wiadomości o świecie.

Jednak nie przez pryzmat mojego reklamowstrętu, czy znanej mi u innych, sympatii do ładnego przedstawiania ciekawych i chcianych towarów i do reklamy w ogóle. Bo przecież nikt nie wylewa dziecka z kąpielą, tylko z tego powodu, że mu przerywa takie czy inne stosunki. Formuła reklamy z pewnością będzie trwałym elementem w przyszłości.

Jest zjawiskiem często naiwnym, lub bezczelnym, lub nachalnym, a nawet wulgarnym... puki nie nabędzie oglądy. A już przecież stara się z kulturą odnosić do klienta i własnej marki, w sporadycznych przypadkach. Więc nie o wymordowanie reklamodawców i reklamotwórców chodzi.

Każda poważna kultura w dziejach, wyłaniała się i utrzymywała za pomocą, tak czy inaczej utrzymywanych rytuałów psychoegzystencjalnych. A to obowiązkowa modlitwa, kontemplacja, a to święta rytualne, a to regulacje obyczajowe, a to higiena codzienności...A najwyższym przykazaniem jest odpoczynek w dzień siódmy... Te regulacje to cudowna taktyka uchwytności pełni życia. I to zarówno w wymiarze kulturowym, cywilizacyjnym jak i w jednostkowym... tym najważniejszym na świecie. Dlatego mając nową sytuację komunikacyjną w postaci, multimediiów, internetu, rakiet kosmicznych, warto od razu zadbać o pozytywne wykorzystanie tej sytuacji, a to na pewno wymaga jakiejś regulacji...bo tylko nabrani wierzą, że się samo ułoży...

**NIE UŁOŻY SIĘ SAMO NIC CO JEST PRZECIWIW
GRAWITACJI.**

W przypadku HIGIENY MULTIMEDIALNEJ, to przecież wcale nie taka straszna sprawa. Zamiast chodzić z młoteczką na mendy, jak francuskie gwiazdy salonowe z okresu oświecenia, i spryskiwać się maskującymi pachnidłami, lepiej nauczyć się regularnego obyczaju zachowania higieny, zaopatrzyć się w sprawną kanalizację, wodociągi...

A w naszym przypadku chodziłoby przecież tylko o mądre ustalenia w kwestii zatruwającego umysł prania mózgow, a nie o jakieś drogie inwestycje... Bo to przecież kwestia multimedialna, a nie infrastrukturalna.

Naukowcy wstydzą się wypowiadać na temat szkodliwości niehigienicznego życia umysłowego... Może i słusznie bo to temat tak straszny, że tylko błazen może go poruszyć.

Ale uspokajają nas techniki zdrowego podejścia do siebie, które można sobie kupić, lub ściągnąć z sieci...

Uspokajają nas też środki uspokajające, więc jeszcze daje się wytrzymać.

Ale prędzej czy później zdamy sobie sprawę z faktu, że to działa... na cały obszar intelektualnej i duchowej łączności, a nie tylko na to, na co na oślepek jest kierowane. I że to może być podstawą przyczyn naszych osłabłości nerwowych i umysłowych na szeroką skalę.

Wyobrażam to sobie jako zatrucie atmosfery niewidzialnymi czynnikami trującymi.

Trucizny używane w odpowiednich proporcjach przestają być truciznami, a zaczynają służyć poprawnie, a nawet wzmacniać człowieka... bywają lekarstwami, a nawet smakołykami...

Więc wystarczyłoby mądre ograniczenie, np. ustawicznego zażywania atmosfery sprzedajnego oddziaływania na mózg klienta.

Po prostu ustawowa przerwa w nadawaniu reklamy. A gdyby ktoś puszczał reklamę podczas tej przerwy, płaciłby mandat (np. liczący jednostkową szkodę na odpoczynku razy oglądalność w tym momencie.)

Chodzi o przerwę w nadawaniu reklam, a nie o kolejny płatny trening relaksacyjny, a nie o jakieś droższe odczynianie umysłu, zatrutego stosunkami przerywanymi z rozumem, a nie o odpowiednie do bieżącej koniunktury kształtowanie świadomości...

Już widzę lamente mocarzy, a gdzie troska o podniesienie naszej sprzedaży?..., a gdzie zysk na tym?..., w czym tkwi pułapka?...

Tak, dobrze przeczuli, że wielkie zyski, na tak taniej inwestycji, skłoniły mnie do podniesienia kwestii. Bez wizji wielkich zysków, to ja bym w ogóle się nie odzywał...

Począwszy od tego że społeczeństwo z nieposzarpanymi nerwami, czyli umysłowo zdrowe, to jemu się więcej chce. Więcej mu się chce, więcej zarabia... Więcej zarabia, więcej kupuje i chętniej płaci.

A co to za zysk, na tym co społeczeństwo tylko musi kupić. Dopiero gdy jemu się chce, to zysk jest poważny... Poprzez wszystkie poszczególne zyski, na wysokiej kulturze, jasności umysłowej i ochocie na przyszłość... Aż na zyskach płynących z odstawienia drogich psychiatrów, szkodliwego na duszę prozaku i viagry... kończąc.

Lista zysków jest długa i trudna do policzenia. Obecnie czasu reklamowego jest 24h na dobę + cała niedziela. Gdy będzie 16h na dobę, ten czas reklamowy może być droższy. W czasie wolnym od reklamy stacje telewizyjne będą walczyć o renomę jak najwyższym poziomem kultury medialnej, żeby "mózg klienta", zechciał potem też i ich reklamy pooglądać. I żeby mieć dobre recenzje w sieci. Teatr, film, nauka, publicystyka, sny o dobrej przyszłości.

Czyli postawienie na przebudzenie, a nie na rezygnację z wyższych funkcji umysłowych, jak to się dzieje gdy "mózg klienta" jest tylko wyzyskiwany, przez złośliwych "burżujów" i bezmyślne mechanizmy wolnorynkowe.

To nie rewolucja, to ewolucja...

To REWOLUCJA, ta najważniejsza w świecie, Boża Rewolucja podpowiada regulacje obyczajów, a zwłaszcza tych obyczajów, które mają największy wpływ... na umysł. To ograniczenie, po głębszych przemyśleniach i kontemplacjach, okazuje się mieć naprawdę sens i realny wymiar. Warto przypomnieć, że to mądre ograniczenia są mocą wolności.

Spis treści:

1. Wstęp.....	1
2. Metaergonomia.....	2
3. Model mikroekosfery orbitalnej.....	3
4. Życie Na Orbicie.....	7
ESEJE FUTURYSTYCZNE:	
5. Pieprzony Atak Kosmitów.....	23
6. Mądrość Środka.....	26
7. Koła Na Piasku.....	32
8. Energia = Przyszłość.....	35
9. Chrześcijański Socjalizm Kapitalistycznych.....	39
10. Niedziela Wolna Od Reklamy.....	48
CZTERY PRZYSZŁOŚCI:	
11. Centralny Procesor.....	56
12. Antymateria.....	65
13. Nowa Atlantyda.....	71
14. Kosmiczne namioty.....	78
WYNAŁAZKI FUTURYSTYCZNE:	
15. Napęd pneumatyczny.....	94
16. Listy do przyszłości.....	96
17. Automatyczna komunikacja.....	97
18. Spray nanomultimedialny.....	98
19. Automatyczny wózek na zakupy.....	99
20. Rower słoneczny.....	100
21. Seksmailing.....	101
22. Mikroinvestment.....	103
23. Cyfrowy берет.....	104
24. Paintball do grafity.....	106
25. Cyfrowy pastuch.....	107
26. Robot złodziej.....	108
27. Komputer hiperinteraktywny.....	109
28. Czujniki biopsychofizyczne.....	110
OPOWIASTKI FANTASTYCZNE	
29. Etera.....	112
30. Chlorofilowie.....	113
31. Packa na muchy.....	117
KOSMOLOGIA	
32. Małpowanie małego gaju.....	124
33. Kosmiczna gorączka złota.....	129

www.comporecordeyros.cba.pl



© Copyright by Comporecordeyros
Projekt okładki Comporecordeyros
ISBN 978-83-935011-5-1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.